

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty
z przesyłką:
Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:
1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaulek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

1. Motu proprio Ojca św. Piusa X w sprawie wychodźstwa włosków. W d. 19 marca r. b. Ojciec św. ogłosił *motu proprio*, w którym nakazuje Biskupom zajęcie się wychodźcami do obcych krajów w celu obrony ich spraw duchowych i materyalnych. Ojciec św. wykazuje wielką potrzebę zajęcia się wychodźcami, narażone bowiem są na wielkie niebezpieczeństwo ich interesa religijne, jak również i materyalne, wskutek wyzysku pracodawców. Przypomina Biskupom, „żeby nie uważali tych, którzy ich dyecezye dla jakichkolwiek powodów opuścili, za obcych“, jak również, żeby otaczali opieką wszystkich, z obcych dyecezyi do nich przybyłych. Stolica Apostolska o los wychodźców zawsze się troszczyła, czego dowodem są jej w danej sprawie dekreta i rozporządzenia; pod wpływem zaś Kościoła powstały rozmaite komitety i patronaty, tej sprawie poświęcone, jak również rozmaite zakony męskie i żeńskie. To jednak nie zaradzało całkowicie olbrzymim potrzebom: brakowało pracy kapłanów świeckich. Żeby temu zaradzić obecnem *motu proprio* Ojciec św. ustanawia w Rzymie kolegium kapłanów świeckich „dla obsługi włosków, udających się poza gronice kraju“. Do kolegium tego będą przyjmowani młodzi kapłani świeccy, mający na to upoważnienie swoich Biskupów, i tam będą pozostawali przez rok lub dwa lata w celu nauczania się języka tego kraju, do którego mają się udać. Tymczasem zaś Ojciec św. zaleca Biskupom, żeby

wyszukali u siebie odpowiednich kapłanów lub alumnów do rzezonego kolegium; do pracy zaś obecnie nad wychodźcami nakazuje przyjmować tylko takich kapłanów, którzy są godni polecenia, stawiając w ten sposób tamę do emigracyi tym z księży, którzy dla zysku własnego, nie zaś dla miłości Pana Jezusa i dusz ludzkich udają się w dalekie kraje. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 174—6).

2. O modlitwach do sług Bożych, zeszyłych z tego świata w opinii świętości. Na pytanie: „Czy modlitwy, do Pana Boga skierowane na uproszenie łask, za przyczyną sług Bożych, którzy w opinii świętości zeszyli z tego świata, mają mieć aprobatę biskupią, żeby mogły być drukowane i rozszerzane wśród wiernych?“ św. Kongr. obrzędów w d. 21 marca 1914 r. odpowiedziała *twierdząco*, według przepisów Konst. *Officiorum ac numerum*; wszakże, według przepisów św. Inkwizycyi powsz. i Kongregacyi obrzędów, Biskup ma się powstrzymywać od polecenia tych modlitw, a zwłaszcza od obdarzania ich odpustami. (*Acta Ap. Sedis*, t. VI, str. 192).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Ks. Antoni Baradyn, prob. z Szumska, na prob. do Jelnej; Ks. Paweł Bagieński, prob. z Jelnej, na prob. do Szumska; Ks. Witold Sarosiek, wik. z Jelnej, na wik. do Dąbrowy; Ks. Józef Bajko, wik. z Porozowa, na wik. do Jelnej; Ks. Roman Tartyłło, wik. z Bernardynów w Grodnie, na proboszcza do Łyskowa;

Ks. Józef Ostrejko na wik. do Bernardynów w Grodnie; Ks. Stanisław Filmanowicz, wik. ze Słonima, na własną prośbę zwolniony z zajmowanej posady; Ks. Jan Masiulis na wł. prośbę zwoln. z ob. prob. w Sumieliszkach.

Dział nieurzędowy.

Henryk Bergson.

Ostatnimi laty do prawdziwych sensacji, poruszających cały niemal Paryż, należały odczyty i wykłady profesora „College de France” i członka Instytutu Henryka Bergsona. Wykładów jego słucha liczny zastęp młodzieży; odczyty publiczne zbierają liczne rzesze słuchaczy, a dzieła jego pojawiają się w coraz nowych wydaniach i tłumaczone są na wszystkie niemal europejskie języki.

Kto to jest ów Bergson i jakie są zasady jego filozofii?

Henryk Bergson pochodzi z rodziny żydowskiej, osiadłej niedawno w Paryżu; urodził się 18 października w 1859 r. Obdarzony niezwykle zdolnościami, zdobył rozległą wiedzę, która mu otworzyła podwoje Akademii paryskiej i zjednała wybitne miejsce we współczesnym świecie naukowym i literackim. Uczonym wszakże nazwać go nie można, chociażby dlatego tylko, że główne zasady jego filozofii prowadzą do otwartego zerwania z nauką i odrzucenia wszelkiej metody naukowej na korzyść samej intuicji bezpośredniej rzeczy. O ile na początku swej działalności pisarskiej i naukowej, hołdując początkowemu swemu wykształceniu matematycznemu¹⁾, swe poglądy filozoficzne ubarwiał naukowością, formuł, porównań i wyjaśnień zapożyczając z matematyki, fizyki, chemii, biologii i t. p., o tyle w późniejszym czasie filozofię całkiem odrywa od nauk ścisłych, każdą z nich uważając za osobne poznanie, różne i niezależne; co więcej, z czasem jako filozof, Bergson staje się zdeklarowanym antyintelektualistą.

H. Bergson więcej jest artystą, niż filozofem w ścisłym znaczeniu tego słowa, artystą, o bardzo wrażliwej duszy, umiejącym, jak bardzo nieliczni, swe wycucia i przeżycia w pięknej podawać szacie słuchaczowi

¹⁾ A. Farges. *La philosophie de M. Bergson*, str. 7.

i czytelnikowi. Ale ten artyzm wrodzony Bergsona, który jest bodaj jedną z najpoważniejszych przyczyn jego powodzenia, nieraz sprowadza umysł filozofa z drogi ścisłego rozumowania; stąd, jak właśnie mówi A. Farges,¹⁾ „dzieła Bergsona, które się mogą wydać pięknymi z powodu artyzmu i olśniewającego talentu pisarza, dla tych, którzy nie dbają o formę, a przywiązują wielką wagę do treści, całkiem są zwodnicze”.

Bergson zbyt wierzy w nieomyślność swej intuicji i to tak dalece, że ją uważa za jedyne źródło poznania prawdy, gdyż przez nią człowiek dosięga wnętrza samego rzeczywistości, duszy wszechświata i wchodzi w kontakt mistyczny z jej życiem wewnętrznym.²⁾

X. A. P. taką daje charakterystykę Bergsona w *Miesięcz. katechetycznym i wychowawczym* (rok 1913, str. 432): „Jest to pisarz bardzo uzdolniony i posiadający wielostronne wykształcenie naukowe i literackie. Często trzeba podziwiać bystrość jego krytyki, trafność jego sądu; — wyborne bywają jego oceny wywodów i hipotez materialistów i pozytywistów. — Lubi on jednak wyrażać się obrazowo i bardzo nieściśle tak, że nieraz trudno właściwą jego myśl pochwyć a rozumowanie filozoficzne zastępuje często intuicją”.

Na takim tedy gruncie powstały zasady „nowej filozofii”, jak usiłowano ochrzcić poglądy filozoficzne Bergsona. Podajemy je tu, korzystając ze streszczenia, dokonanego przez X. A. P. w *Miesięczniku katech. i wychow.*, na podstawie przede wszystkim jednego z wybitniejszych dzieł pod tyt.: *Evolution créatrice* (Ewolucja twórcza). „Bergson wychodzi z założenia, że hipoteza powszechnego rozwoju jest już dowiedziona i należy do pewników naukowych: wszystkie organizmy, od najniższego, od pierwszego żyjątka aż do człowieka, powstały przez stopniową transformację a razem z nimi rozwijało się także życie duchowe. Rozum nasz zawdzięcza swe powstanie rozwojowi życia³⁾. Ewolucja jest stwarzaniem ciągłym, bez planu z góry powziętego⁴⁾. Celo-

¹⁾ Op. cit., str. 490.

²⁾ Bergson. Congrès de Bologne, 10 kwietnia 1911 r. w *Revue de Meta. et de Moral.* paździer. 1911 r. str. 625.

³⁾ *Evol. créatr.*, str. 31.

⁴⁾ Op. c., str. 112 i nast.

wość w przyrodzie jest widoczna, ale Bergson nie przypisuje jej rozumowi Boga Stwórcy, on ją pojmuje po swojemu. Celowość tkwi według niego w całym świecie żyjącym, jest czemś nieodłącznym od życia. Wszystko, co istnieje, powołał do bytu i nadal ciągle powoduje *rozpęd pierwotny życia (élan originel de la vie)*. Ten rozpęd wytwarza np. oczy w organizmach zwierzęcych w sposób podobny, samorzutny, jak np. człowiek wykonywa ruch ręką. Inni upatrują w oku narząd, bardzo złożony z ogromnej ilości cząstek w tym celu, żebyśmy mogli widzieć: Bergsonowi zaś wydaje się to rzeczą całkiem naturalną i niewymagającą wytłumaczenia, że rozpęd życia robi sobie oczy, kiedy mu są potrzebne, wszak on ma siłę stwarzania wszystkiego.

„Także inteligencja jest tylko naturalnym wytworem rozwoju. Zwierzęta zawdzięczają swoją świadomość tej okoliczności, że muszą szukać sobie pożywienia. Rozum i instynkt nie są niczem innym, jak tylko *dążeniem*. „Głównym błędem, który, poczawszy od Arystotelesa, zepsuł największą część systemów filozofii natury, jest, że upatruje się w życiu wegatatywnym, w życiu instyktowym i w życiu rozumnym trzy stopnie tego samego dążenia rozwojowego, podczas gdy one są trzema kierunkami rozbieżnymi jednej czynności, która rozdzieliła się, potężniejąc“.¹⁾ „Świadomość istoty żyjącej można określić jako różnicę arytmetyczną pomiędzy czynnością wirtualną a czynnością realną“.²⁾

„Szczególnie ciekawa jest wykryta przez niego *geneza inteligencji ciała*. Materya i rozum wyszły z jednego tworzywa, w którym tkwiły pierwotnie. Kiedy duch nasz nie skupia się w sobie, ale oddaje się marzeniu, wtedy nasza *„rozkłada się na tysiączne wspomnienia, nasza osobistość zstępuje na dół w kierunku przestrzeni“*³⁾. Otóż z tego można się domyślić, jak powstały przedmioty materyalne i że materya nie różni się w samej istocie swojej od ducha. Odkrycie to zawdzięcza nasz myśliciel swojej *intuicji*, która poznaje istotę rzeczy, *wychodząc poza inteligencję*. Dotąd myśleliśmy, że świadomość, że życie duchowe nie ma samo

w sobie nic wspólnego z przestrzenią, że nasze wrażenia i wyobrażenia nie dadzą się w niej umiejscowić i nie mają żadnych rozmiarów, że i wspomnienie jest czemś całkiem różnym od przedmiotów materyalnych, bo jest tylko odnowieniem i rozpoznaniem wyobrażeniem dawniejszym, a oto poucza nas p. B., że w tych wspomnieniach dusza nasza „rozkłada się” w przestrzeni i uświadamia sobie tworzywo, z którego wyszła!

„Materya i duch to jedno — wytwarza je ten sam ruch.“¹⁾ My jesteśmy owym „prądem żywotnym”, który wszystko tworzy, ale „już obciążonym materyą“. Kiedy ten prąd przerywa się chwilowo, powstaje materya.²⁾ Materyalność jest tylko „ruchem odwróconym“.³⁾ Niema rzeczy, są tylko czynności.⁴⁾ Niema nigdzie nic stałego: i Grecy, i filozofowie nowocześni bładzili, mówiąc o rodzajach i gatunkach jestestw organicznych i o stałych prawach natury. Mówimy o rodzajach na podstawie podobieństwa budowy anatomicznej i fizyologicznej, ale Bergson poucza nas, że jednostki, zaliczane do tego samego gatunku, nie są nigdy zupełnie *podobne* do siebie, bo życie jest ciągłą *przemianą*, więc pojęcie stałego rodzaju czy gatunku nie ma podstawy w świecie rzeczywistym! Niema też co mówić o prawach natury i o panującym w niej ładzie: niema bowiem różnicy istotnej między ładem a nieładem, t. zw. „nieład” jest także ładem, tylko nie tym, którego szukamy, który nas interesuje.⁵⁾

„Są to odkrycia, które obaliby wszystko, co dotąd filozofia, zwana *klasyczną*, uważała za prawdy ustalone, gdyby dały się logicznie uzasadnić. Jakkolwiek wszystkie t. zw. „rzeczy” na świecie ulegają zmianom i nawet skały kruszą się i wietrzeją, to przecież zdrowy rozsądek uważa je za coś istniejącego „*stale*“ przez całe wieki, jako coś mającego byt „*substancyalny*“, jakkolwiek wszystkie ustroje roślinne i zwierzęce rosną, rozwijają się a potem więdną i umierają, to przecież żadnego życia nie da się sprowadzić do samych

¹⁾ Op. cit., str. 146.

²⁾ Op. cit., str. 157.

³⁾ Op. cit., str. 220.

¹⁾ Op. cit., str. 220—225.

²⁾ Op. cit., str. 260—267.

³⁾ Op. cit., str. 271.

⁴⁾ Op. cit., str. 270.

⁵⁾ Op. cit., str. 247—257.

„czynności“, do samych „przemian“, ale każdy z nich ma swój byt substancjalny, dopóki nie przestanie istnieć jako organizm, dopóki nie rozsypią się jego składniki. Prawdą jest, że jednostki tego samego gatunku nie są zupełnie do siebie podobne, że są zawsze pomiędzy nimi pewne różnice, większe lub mniejsze, ale we wszystkich widoczne jest podobieństwo kształtu, wszystkie są zbudowane według tego samego planu, we wszystkich da się rozpoznać ta sama *idea* twórcza, która im nadała formę, jaką posiadają. Ogromne są np. różnice między rasami psów, ale każdy z nas odróżnia z łatwością psa od konia lub owcy, równie jak każdy spostrzeże odrazu różnicę między dębem a sosną.

„Dlatego też ludzkość upatrywała zawsze coś stałego w rzeczach i dzieliła je sobie na klasy i gatunki, równie jak zawsze uznawała stałość praw natury i panujący w niej porządek. Tego przekonania ogólnego nie obalają wszystkie sofistyk Bergsona.

„Nie są one zresztą całkiem nowe i oryginalne, bo wszakże, już Heraklit wypowiedział słynne zdanie, że *wszystko płynie*, że nie ma nigdzie na świecie nic stałego, ale wszędzie wszystko ulega ciągłym przemianom. Ewolucyoniści zapewniają, że podział jestestw żyjących na gatunki nie ma realnej podstawy, sceptycy zaprzeczają możliwości jakiegokolwiek poznania, a więc także poznania ładu, który według Anaksagorasa „rozum“ wprowadził i utrzymuje w całym wszechświecie.

„Bergson należy do zwolenników t. zw.: „pragmatyzmu“, którego przedstawicielami są w Ameryce Ch. Pierce i W. James, w Anglii F. C. Schiller, w Niemczech, F. Spitta i w pewnej mierze Fr. Nietzsche. Dla tych myślicieli nie istnieje prawda przedmiotowa, niezmienna, wieczna, którą rozum nasz poznaje, gdy jego sądy zgodne są z rzeczywistością, ale tylko prawda względna, odpowiadająca naszym potrzebom. Za „prawdę“ uważają oni to, co nam jest pożyteczne, co zaspokaja nasze potrzeby. Nawet aksjomatom matematycznym i logicznym nie przyznają oni prawdziwości koniecznej, bezwzględnej, niezawisłej od wymogów życia.

„W zakresie pojęć religijnych dochodzą oni do wniosku, że także o Bogu i Jego przy-

miotach nie możemy nic pewnego powiedzieć, ale możemy wierzyć w Jego istnienie, bo nam „jest potrzebny jako żywiciel albo jako podpora moralna, jako przyjaciel albo jako przedmiot miłości.“¹⁾

„Na to wystarczy odpowiedzieć, że to, co jest prawdą, zawsze nią pozostanie i że nasz interes życiowy, nasze pragnienia i dążności nie mogą na nią żadnego wywrzeć wpływu. Pewniki matematyczne będą zawsze pewnikami, jednakowe przyczyny będą zawsze wywoływały jednakowe skutki w jednakowych warunkach, Bóg pozostanie zawsze najwyższym Władcą, Prawodawcą i Sędzią sprawiedliwym, bez względu na to, czy te prawdy wydają się nam zgodnymi z naszymi potrzebami, czy nie. Naszą jest rzeczą dążyć do poznania prawdy i zastosować się do niej w działaniu, nigdy zaś prawda nie będzie zastosowywała się do nas.

„Bergson nie zajmuje się specjalnie Bogiem (przynajmniej w tych pismach swoich, które nam są znane), ale wypowiada dosyć wyraźnie, czym Bóg jest w jego oczach; „Jest On życiem nie ustającym, działaniem, wolnością.“²⁾ Nie jest On Stwórcą wszystkich rzeczy, które istnieją, bo przecieł żadnych „rzeczy“ według Bergsona niema, jest tylko ruch, akcja, rozwój; tego, co nazywamy „stwarzaniem“, doświadczamy w sobie samych, kiedy działamy swobodnie. A więc filozofia ta utożsamia widocznie Boga z owym ciągłym rozwojem twórczym, z owym prądem żywotnym, który wywołuje w całym wszechświecie coraz nowe zmiany i zjawiska, jest ona zatem nową odmianą panteizmu, z którym połączone są błędy różnych innych myślicieli dawniejszych i nowszych.“³⁾ Tyle X. A. P.

Co do stosunku Bergsona do katolicyzmu, trzeba dodać jeszcze to, co powiedział o nim pewien filozof świecki,⁴⁾ „że filozofia, która bluźni rozumowi, nigdy nie będzie katolicką“. Słusznie, nigdy bowiem wiara chrześ-

¹⁾ W. James. *Der Pragmatismus* (przeł. Jerusalem) 1908, str. 31 — 40. Ten sam *Die religiöse Erfahrung* (przeł. Wobbermin) 1907, 314, 457 (cyt. przez Mausbach'a *Religion, Christentum, Kirche*, str. 612, 133).

²⁾ Op. cit., str. 270.

³⁾ *Miesięcz. kat. i wych.* r. 1913, str. 432 — 37.

⁴⁾ Maritain, (*Evolutionisme de M. Bergson w Revue de Philos.*, wrzesień 1914 r.

cijańska nie zgodzi się z tem, żeby nie być *rationabile absequium* lub, jak głosi hasło dawnych uczonych katolickich, *fides quaerens intellectum*. Wiara nie może się tego zrzec, i dlatego Kościół nie mniej jest stróżem i obrońcą rozumu, jak i wiary objawionej; broni rozumu przeciwko własnym jego wybrykom, przeciwko wybujałej pysze racjonalizmu i przeciwko niedołęstwu fideizmu. Taka jest jego rola odwieczna, i nigdy jej się Kościół nie wyrzeknie. — Dlatego to Bergson w wyraźnej stoi sprzeczności z Kościołem katolickim.

Z mniejszą jeszcze ceremonią radzi sobie, jakeśmy widzieli, Bergson z filozofią. W głównych zarysach odrzuca on byt, nazywając wszystko ciąglem *stawianiem się*; odrzuca prawdę, odrzuca zasadę tożsamości i sprzeczności, zasadę przyczynowości itd.

Dlaczego jednak filozof tego rodzaju znalazł w całej Francji i poza nią wielu zwolenników? A. Farges powiada, że pierwszą przyczyną tego jest to, że „filozofia Bergsona była śmiałą reakcją przeciwko przesadnemu logicyzmowi i verbalizmowi filozofii klasycznej po Kancie, a nadewszystko mściwą reakcją przeciwko samemu kantyzmowi, który już się zaczynał przyjadać publiczności francuskiej. Stały pociąg ducha ludzkiego do metafizyki i jej zagadnień życiowych, bardzo długo krępowany przez interdzykt kantowski, obudził się i gotował do odwetu. Hasło: *il faut traverser Kant* wyszło z Sorbony, jako początek oswobodzenia, szukano tylko nowego proroka.“¹⁾ Bergson jedyny na uniwersytecie paryskim uprawiał metafizykę i dlatego stał się prorokiem nowej filozofii. — Drugą przyczyną powodzenia Bergsona jest jego otwarte opowiedzenie się przy zasadach spiritualistycznych, bez wyraźnej wszakże cechy religijnej.】

Wszystko to mistrz nowej szkoły umiał podać w formie pociągającej i błyskotliwej i dlatego stał się modnym. Reszty dokonała reklama współwyznawców, mających na usługi katedry uniwersyteckie i prasę.

X. I. J.

Wiadomość historyczna o Farze Wolkowskiej.¹⁾

(I)

Pierwotny kościół w Wolkowsku, p. t. św. Mikołaja B. (nie św. Wacława), fundował w. ks. I. Witold. Rok jego fundacyi nie jest wiadomy. Kościółek ten był z drzewa. Witold nadał mu dziesięciny zbożowe i jarzynowe z dóbr wolkowskich, wsi Jasienowicy i Biskupic, z 1/2 pustoszy: Wilkowicz, Libarow-szczyzny i Isakowszczyzny. Fundusz powiększyli królowie Kazimierz i Aleksander nadaniem 2 kadzi miodu przasnego, 2 bezmianów wosku z Łyskowa na świece, stawu (Rybnik) z młynem nad rzeką Wolkowyją, ziemi Sipow-szczyzny, karczmy w Wolkowsku, dziesięcin snopkowych z Pobjowa, Szczeniat, Wiszniówki i Hniezna.²⁾ Ks. Mikołaj Niemczyńwicz zapisał kościołowi pewne qantum włók (w Ol-szymowie). Szły też dziesięciny z Moczulny i Rubieźnicy.³⁾

¹⁾ Wypisy z wizyt kościoła wolkowskiego w r. 1588, 1633, 1653, 1663, 1718, 1721, 1737, 1733. Внр. Публ. библ. Inwentarium kościoła z r. 1763. Inwentarz takż z r. 1801. Inwentarz takż z r. 1830. Ks. Jan Kurczewski *Biskupstwo Wileńskie*. Wołyńiak. *Z przeszłości powiatu wolkowskiego*. Por. źródła, wymienione w *Dwutygodniku* w № 24 za 1912 r. i artykuł „Beneficium Wolkowskie, a rok 1812”. i in wolkowściana.

²⁾ „Villa Jasionowicze cum mansis (włoki) circiter et subditis ibidem residentibus viginti; huic Villae adiacent sylvae, molendinum super fluvium Jasionowicze, Bory... Prata etiam annexa sunt huic Villae, ex quibus parochus collegit foeni ad ducentos currus. Dicit subditi ex quolibet manso tenentur solvere annuatim Grossos quadraginta lithuanicos census, qualibet etiam hebdomada per duos dies praestare servitia proprio pane contenti, die vero tertia in laboribus parochi existentes, ab eodem debent ali et procurari. Jam vero tempore messis feriis secundis bini, feriis autem quartis unus ex qualibet domo per quatuor dies quis laborem subire obligati sunt in pane ipsius parochi. Idem vigore eiusdem foundationis debebantur eidem Ecclesiae Decimae manipulares omnis grani et seminis: ex Curia Regali Wolkowicensi in possessionem sunt dimisi mansi decem ad oppidum Wolkowicense, in quolibet ex his manso computantur morgi triginta...“ (Wizyta kośc. wolkow. 4 lipca 1633 r.) W r. 1806 folwark Jasionowica liczył 54 włoki 17 morgów, 28 prętów.

³⁾ „Item Villam, Rupibiki (dziś Rupejki) nuncupatam, possidet dicta Ecclesia certo titulo videlicet permutationis a Domino Mathia Klocko, Capitaneo Wolkowicensi, acquisitam, specialiter autem pro subditis, quos Venerabili olim Martino a Sochaczyn Aleksander Rex intuitu meritorum in perpetuum donaverat, commutatam ubi nunc degunt subjecti Ecclesiae Bojary, quod ex medio manso Census solvunt quadraginta grossos lithuanicos, eidem Podvodas praestare tenentur, et literas quo iusserit Parochus deferre. Item ad eandem Ecclesiam pertinent Hortulani, qui nunc computantur viginti, qui resident in agris, alias na (sic) morgas Dowainowskich et Czerczańskich nuncupatis: iidem per hebdomadam quamque uno die, sub tempus autem messis duobus, obeunt servitia in pane ipsius Parochi

¹⁾ A. Farges, op. cit. str. 479.

W liczbie dobrodziejów kościoła znajdujemy wojew. brzesk. Kaz. Jawłoszewskiego (3,000 flor. wydat) i Kaz. Kazieleckiego (1,200 fl.)

Niedługo istniał ten kościół: spalili go tatarzy wraz z miastem podczas inkursyi. Wznowiony kosztem proboszcza i parafian, kilkakrotnie się palił. Być może, że po jednym z pożarów do odbudowania go przyczyniła się królowa Bona, bo najstarszy z istniejących obecnie na miejscu inwentarzy¹⁾ mówi: „Ecclesia fundata ut fertur a Regina Bona, a quo anno nescitur”. Faktem jest, że kolatorami kościoła tego byli królowie. Tak ks. Mik. Niemczynowicz, pleb. wołk. z r. 1588, prezentę otrzymał od Batorego (pełnił on też urząd dziekański). Za królów fundatorów odprawiała się jedna Msza św.

10 sierpnia 1511 r. w Brześciu Zygmunt I przywilejem renovationis potwierdził pierwotny fundusz Witolda i kr. Aleksandra. W niedzielę podczas oktawy Trzech Królów r. 1516 Zygmunt I na sejmie Brzeskim libertował darowaną kościołowi wołkowyskiemu karczmę. Libertacya była daną „ad vota et intercessionem Reverendissimi in Christo Patris Domini Joannis, Archiepiscopi Gneznensis et Primatis legatij. nati”, konsyliarzy W. ks. L. i ks. Wacława Czyrki, sekretarza królewskiego. — 18 czerwca 1528 r. Zygmunt I zapisał kościołowi wołkowyskiemu dziesięcinę z Krzemienicy. Z początku akuratnie co rok wysyłano stąd do W. 20 bk. żyta, 14 bk. jęczmienia i 12 bk. gryki. Gdy Krzemienica przeszła we władanie Wolskich, a potem, drogą zapisu Wiesiołowskich, stała się własnością grodzieńskich Brygidek, zaniechano wypłacania dziesięciny, o którą procesowali się plebani wołkowyscy: ks. ks. Zawistowski (XVII w.), Ławrynowicz (XVII w.) i Krz. Korzeniowski (XIX w.)

25 sierpnia, „nazajutrz po św. Bartłomieju”, 1532, roku Zygmunt I w Krakowie libertował przywilejem karczmę w Woł-

kowysku, place, zaścianki i inne grunta, w mieście i około miasta leżące, a przez ks. Czyrkę miejscowemu kościołowi zapisane.¹⁾

W niedzielę podczas oktawy roku 1532 (nie 1522), w dniu św. Jerzego w Łowiczu, ks. Wacław Czyrka „a Wołkowysco”, kanonik wileński i kustosz łowicki, zapisał ks. Marcynowi z Sanhaczyna, plebanowi wołkowyskiemu, cały swój spadek dziedziczny (dobra, jak folwark Kupali, zcze, domy, ogrody, karczmę w Wołkowysku, łąki, lasy, stawy) „in Wołkowysco, Rosia (Roś) et alibi”. Również to, co dokupił za 130 złp. Obdarzony pleban i sukcesorowie jego w Wołkowysku obowiązani są, by „commemoratio quolibet die sabbati in Missis fiat in remedium salutis” przodków ofiarodawcy i jego samego.

11 października 1536 r. Zygmunt-August aprobuje zamianę gruntów i placów na Zapolu i wyznacza tam miejsce na karczmę plebańską.

Gdy Jan Tryzna, star. wołk., nie dopuszczał do młynu plebańskiego włościan, król bronił praw kościoła. Grabieże i gwałty były na porządku dziennym.

Roku 1554 Zygmunt-August aprobuje zamianę poddanych na poddanych między plebanem wołkowyskim a dziedzicem Pietuchowa (dzisiejszego Izabelina).

Roku 1565 Zygmunt-August aprobuje zamianę dziesięciny snopowej starostwa wołkowyskiego na 10 włók gruntu pod rz. Rosią. Miejscowość ta nosiła nazwę Borki czy Borczyki (od borów). W XVI w. nawiedziła W. zaraza, utrudniająca duszpasterskie obowiązki.

Nierównie mniej wiemy o naszym kościele w *in. XVII*. Znane są nam nazwiska plebanów, ks. ks. Pawła Zawistowskiego, (dziekana), który zmusił Wolskich, właścicieli Krzemienicy, do zapłacenia zaległej za 30 lat dziesięciny na rzecz kościoła W., i Jana Ławrynowicza, jego następcy (był dziekanem w W.), który w r. 1665 żądał tegoż od Brygidek. Myślano o tem od r. 1604. Roku 1661 Melchior-Kazimierz Głuszyński, chorąży powiatu wołkowyskiego, daje plebanowi wołkowyskie-

(in dicta villa Rupibiki numerantur mansi quinque, Bojari autem decem). Item possidet Ecclesia molendinum aliud super fluvio Wolkovia ad oppidum Wołkowysense. — Item decima manipularis ex Curia in Krzemienica a Domino Wolski eidem Ecclesiae debetur... Taberna etiam in oppido Wołkowysco Ecclesiae adiacet, cum portis... (Wizyta kośc. z r. 1633).

1) Inventarium Ecel. Paroch. Wołkow. A. 1764.

1) Por. księgę aktów Wołkowyskiego grodzkiego sądu w Wil. Centr. Архивъ древн. актовыхъ книгъ (w c. 1782--1783). № 10683, z. 131, dokum. 84-6.

mu i jego sukcesorom prawo zamienne na grunta i ogrodników pod Karszczyzną.

Najścia Moskwy i Szwedów, oraz pożary były przyczyną, że dokumenta fundacyjne, przywileje królewskie, dawne inwentarze, nawet księgi kościelne z w. XVII i poprzednich zaginęły. Kościół był w stanie ruiny, lecz został odnowiony. Niewiadomo, czy są jakie w archiwum kapitulnym i Konsystorzu w Wilnie.

Fizyognomię parafii przedstawia nam notatka tej treści: „Inter nobiles non pauci haeretici ac schismatici, plebs catholici et rutheni“. W Izabelinie był zbór helwecki, „conventiculum calvinistarum“. (Wizyta gener. z r. 1668. — Вил. Публ. Библ.)

Wkraczamy w w. XVIII. W pierwszej połowie tego stulecia w Wołkowysku osiedli Jezuiti. Jeśli wierzyć o. St. Załęskiemu T. J., miasteczko nasze, ubogie a opuszczone, miesiącami całymi, bodaj czy nie latami, nie widziało ani kościoła, ani kapłana. Jakkolwiek stan religijny wołkowyszczan mógł być wtedy, z powodu wojen i ciągłych niepokojów, oplakany, trudno zgodzić się z tem, co pisze o W. historyk T. J. Wierzymy zato najzupełniej, że Wołkowysk i okolice potrzebowały wtedy uprawy i pomocy religijnej. Mając to na względzie, o. Jerzy Linowski T. J., prokurator prowincji litewskiej w Wilnie, za pozwoleniem generała zakonu, o. Franciszka Retza, założył w r. 1736 misję wołkowyską. Jezuiti osiedlili się w W. na wstępie swej pracy przy kościele farnym. Już w r. 1737 spotykamy tu dwóch misjonarzy: o. Linowskiego i o. Stanisława Karwackiego, z kolegium grodzieńskiego. Pomagali tu oni duchowieństwu świeckiemu aż do r. 1755, kiedy został otwarty, nowozbudowany ich kościół w W. Była to missio excurrens, a pierwszym przełożonym jej był tenże o. J. Linowski (do r. 1740). Dalej pracowali na wołkowyskim gruncie: oo. Franciszek Grzymała (1740—1741), asystent fakultetu teologicznego w akademii wileńskiej, Franciszek Karp (1741—1746), Antoni Tropiański (1748), Marcin Śledziwski (1750), Paweł Piskowski (1753). Misya ta zależną była od rezydencji w Słonimie.¹⁾

¹⁾ W zakrystyi kościoła wołkowyskiego przechowuje się kilka pamiątek po Jezuitach, np. niewielki kielich złoty z napisem u dołu: „Miss. Wołk. Soc. IESU

Kościół pojezuicki istniał jeszcze w r. 1796 i przy nim utrzymywały się szkoły publiczne (Wiz. gener. dziekań. z r. 1796. Буа. Публ. Библ.) Na początku w. XVIII kościół w W. został odbudowany de radice przez ks. Jankowskiego, dziek. różańskiego, pleb. łyskowskiego.

Za pobytu Jezuitów przy wołkowyskim kościele, ten dom Boży w roku 1749 zgorzał wraz z plebanią. Zginał w tym pożarze oryginał przywileju renovationis (por. wyżej) z r. 1511. Plebanem był wtedy ks. Teodor Kwaszyński (nazywany czasem Kwasowski), kanonik smoleński.

W 1742 r. staraniem tego plebana w W. stanął nowy drewniany kościół. Pokonsekrował go biskup allaleński a sufragan wileński ks. Antoni Żółkowski w r. 1757, w niedzielę X po świętkach. Nowa świątynia też była pod wezwaniem św. Mikołaja z Mirry, jak i przedtem. Świadczyło to o dobrem zrozumieniu duchowych potrzeb ziemi wołkowyskiej, gdzie oddawna graniczyły o miedzę dwa obrządki.

Inwentarz z r. 1764²⁾ dość szczegółowo opisuje urządzenie wewnętrzne tego kościoła. Były w nim 3 ołtarze, rzeźbione i zdobne złotem i srebrem: wielki o dwóch kondygnacyach u dołu obraz N. M. P. — „antiqua in asseribus pictura“, szatą srebrną przyodziana³⁾, a u góry patron kościoła — św. Mikołaj B., imago „depicta in carbaso“. A cornu epistolae w ołtarzu: u dołu — obraz św. Antoniego „in carbaso“, u góry św. Józef; a cornu evangelii w ołtarzu u dołu św. Tadeusz Ap. też „in carbaso“, u góry patron kraju św. Kazimierz. Na lewo od ołtarza wielkiego było sacellum, a właściwie skład na rzeczy kościelne i miejsce grobu wielkopiątkowego. Nieopodal od niego baptysterium, otoczone balaskami. Z prawej od ołtarza wielkiego strony mieściła się zakrystya, skąd było wyjście na otaczający

excurre. 1751 Dominici Scholasticae et D. Ladislai. Memento“, stara puszka z nap. u dołu: „Collegii Polocensis Soc. IESU“. Są też w archiwum kośc. kwity, w których wymienia się nazwisko o. Andrzeja Wicherta Soc. Jesu (1769—1770) w Wołk.

¹⁾ Dawniejszego w archiwum kośc. w Wołkowysku niema.

²⁾ Przy tym obrazie istniała w XVI w. Confraternitas literatorum, biorąca udział w słuchaniu tu mszy śpiewanej w dni niedzielne i świąteczne.

kościół cmentarz. Za zakrystyą na kościele była ambona („suggestus”). Z babinca do kościoła były 4 drzewa.

Facyatę kościelną zdobiły 2 wieżyczki, z dachem pomalowanym na czerwono. U szczytu ich osadzone były krzyże żelazne, częścią pozłacane. Turbitudo venti, jak mówi inwentarz z r. 1764, zerwała krzyż na jednej z nich. Kościółek pokryty był gontem, nie dziwnego, że był „in aliquibus locis stillans“.

Cmentarz oprowadzony był parkanem; tu stała, na stronie od kościoła i nieopodal od plebanii dzwonnica na 4 kolumnach drewnianych, gontem kryta i z krzyżem u góry. Były tam 3 dzwony różnej wielkości.

Nie możemy bliżej określić czasu, kiedy Józef Andrzejkowicz, „Tribunus Fabricarum Districtus Wołkowiscensis“, zapisał 700 florenów polskich (na dobrach Olszymowie pod Wołkowyskiem). Suma ta, na życzenie plebana wołkowyskiego, ks. Adama Kołłontaja, dr. teol., prałata—kantara katedry wileńskiej,¹⁾ została przeniesioną z Olszymowa i lokowaną w jego rękach. Ten ks. Kołłontaj rezydował w Wilnie, wyrećzał go w pracy duszpasterskiej w Wołkowysku ks. Tomasz Olizarowicz, komendarz. Ks. Kołłontaj sporządził sukienkę na obraz N. M. P. Był to obraz, słynący zapewne łaskami, bo wisiały na nim wota srebrne (w r. 1801—14)²⁾. Były też podobne wota (w postaci koników) przy obrazie św. Antoniego.

Wizyta generalna dziekańska z r. 1796 mówi: „W nocy lampa (roz. wieczysta) się gasi, bo w przeciągu lat 20 kościół 10,000 złp. szkody poniósł od złodziejów“. Charakterystyczne. Tamże czytamy: „Awulsów z łaski Bożej żadnych nie masz“.

W r. 1764 szpital kościelny, chociaż nie uposażony (przedtem miał jedną włókę ziemi), dawał przytułek 3 starcom i jednej staruszce.

Parafia wołkowyska przystępujących do sakramentów świętych liczyła w r. 1764 — 2058. Akatolicy w niej znajdowali się przy majątku Teolin, posiadłości hr. Grabowskiego,

¹⁾ Na synodzie wileńskim w r. 1744 był sędzią synodalnym.

²⁾ O nim wzmiankę znajdziesz u O. Al. Fridricha T. J. w jego cennej pracy o obrazach N. M. P. na ziemiach b. Rzeczypospolitej (Tom. IV).

jen.-maj. wojsk WXL.¹⁾ Liczba protestantów wynosiła w tym czasie w m. Izabelinie 620 osób, w samym Wołkowysku jedna osoba. W r. 1764 Wołkowysk liczył 33 domów żydowskich z 140 w nich mieszkancami. Stąd widać, że zżydzenie Wołkowyska nastąpiło głównie w ciągu ostatnich 150 lat. Po wsiach i miasteczku Izabelinie liczba domostw żydowskich wraz z karczmannami wynosiła 33, a osób — 136.

Obszar parafii obejmował przestrzeń: na wschód 2 mile, na zachód 1½ mili, na południe też 2 i na północ 1½.

Ze wszystkich plebanów wołkowyskich w w. XVIII bez wątpienia najwięcej dla parafii uczynił ks. Teodor Kwasyński, jako fundator kościoła. On też w r. 1745 dn. 10 września zapisał 9,757 fl. pol. na ufundowanie altary przy kościele wołkowyskim. Suma jednak nie zaraz była wypłaconą. Ks. bp. Zienkowicz pozwolił potem zbudować dom altaryjski około kościoła, na ziemi wskazanej przez ks. Adama Kołłontaja, jako proboszcza. Na mocy tego legatu, co tydzień miały się odprawiać dwie msze św. za duszę fundatora altaryi. Dnie wyznaczono — sobotę i piątek. — a ołtarz do tego — św. Tadeusza. Altarysta ma dbać o decorum tego ołtarza i zaopatrywać go w świece. Jus collationis względem altaryi ks. bp. Zienkowicz zarezerwował sobie.²⁾

Ks. Wł. Tołoczko.

(c. d. n.)

„Uprzywilejowana dyecezya“.

Wiadomościom Kościelnym w Petersburgu niepodobała się nasza ściśle obiektywna notatka o wydatkach Kolegium Duchownego na rzecz pięciu dyecezyi Cesarstwa. W № 7 tego pisma ktoś, skromnie kryjący się pod inicjałami X. J. H., próbuje odparcia zarzutu, którego nasze pismo bynajmniej nie miało zamiaru stawiać. Chodziło nam poprostu o informację dla tych, którzy o pozycjach Kolegium nie mieli dokładnego pojęcia.

X. J. H., przytoczywszy z № 3 *Dw. Dyec.* tabelkę wydatków kolegialnych, od siebie do-

¹⁾ Była to rodzina protestancka.

²⁾ Odnośnie tej altaryi ks. bp. Zienkowicz wydał dokument, datowany 7 maja 1751 r. w Wilnie w pałacu biskupim.

daje: „Zdawaloby się na pierwszy rzut oka, że archidiecezyja jest uprzewilejowaną na niekorzyść pozostałych dyecezyi“, a tem własnem spostrzeżeniem podsuwa czytelnikowi myśl zdrożną, *kto wie, czy tak nie jest*. Chcąc zaś to przypuszczenie obalić, autor przytacza dane, które mają według niego usprawiedliwić hojność Kolegium w stosunku do archidiecezyi. Więc pod rubryką „archidiecezyja“ chce X. J. H. rozumieć dwa biskupstwa: Mohilowskie i Mińskie, o konsystorzu i kuryi podług X. J. H. należy pamiętać, „że większą mają, niż w innych dyecezyach, pracę i wskutek tego potrzebują znaczniejszej liczby pracowników“. Cytuje dalej X. J. H. znane zresztą prawdy, że archidiecezyja ma pod swą opieką wielkie obszary, liczne gubernie, szkoły, akademię, organizacje niemieckie i francuskie, nadto kościół grecko-katolicki. „Wszystko to razem oczywiście wymaga wielkiego, skomplikowanego aparatu kancelaryjnego i całego zastępu urzędników“.

Tak twierdzi X. J. H. Nam się jednak zdaje, że nie mają jego wywody gruntu pod nogami. Najlepszym bowiem sprawdzeniem aparatu kancelaryjnego będą liczby, wobec których muszą umilknąć twierdzenia najbardziej chociażby wymowne. Zobaczmy. Konsystorz Mohilowski posiada około 20 pracujących w końcu roku 1913 miał on około 11½ tysięcy R. w księdze aktów wysłanych, kurya tamtejsza miała około 6600 R. . Obsługiwały te dwie instytucje w obu dyecezyach 1,155,523 dusz, 445 kapłanów i 303 kościołów. W tym samym czasie nasz konsystorz wileński miał R. aktów wysłanych 14557, kurya miała 5106 pracowało ludzi u nas nie mniej niż w Petersburgu (29), a pracowało dla 1,400,000 dusz, 518 kapłanów i 320 kościołów. I u nas istnieją szkoły i szkolne kłopoty i różne organizacje i niemałe niespodzianki biurokratyczne. Jest praca i potrzeba aparatu kancelaryjnego wielka. Nie wspomnę już o pielgrzymkach, których do Wilna i z Wilna nigdy nie brakuje, a które niemało dają roboty kuryi biskupiej.

Zestawiwszy zaś liczby wyżej podane, nie zdaje się tak znów wielką różnicą pracy i potrzeb wspólnych naszych, a to tembardziej, że naprzykład kierownik biura kuryi

Mohilowskiej ma dość czasu dla udzielenia konsystorzowi aż kilku godzin, jako wice-oficyał, a jego poprzednicy mogli dawać lekcye w zakładach naukowych stolicy. A stąd wniosek nieco odmienny, niż chciał tego X. J. H.

W dalszym ciągu swego artykułu kładzie nacisk X. J. H. na szczególną drożyznę w Petersburgu, co podług niego ma bronić znacznych dotacyi z rąk Kolegium na rzecz seminarium Mohilowskiego.

Nie będę tu porównywał cen chleba, mięsa, kartofli w Wilnie i Petersburgu; niezbyt one od siebie odbiegają w czasach obecnych; zwróć tylko uwagę oponenta naszego jedynie na to, iż przy równej mniejwięcej liczbie alumnów i tu i tam, drożyzna miast obu żadną miarą nie może się wyrażać stosunkiem zapomogi 23400 w Petersburgu i 685 r. w Wilnie; — 23400 r. nad Newą i O w Kownie, Saratowie. Takiej zapomogi szczęśliwemu Benjaminkowi, jakim jest seminarium Mohilowskie, inne nasze uczelnie duchowfe tylko pozazdrościć mogą.

A subsydyum, udzielone kuryi Mohilowskiej w stosunku do 4 innych, czyż nie jest bijącą w oczy różnicą? gdy nasze otrzymują po 150 r., Petersburg dostaje aż 3949 r. O Akademię łamać pióra nie będę, bo wszak ma ona swą pomoc nie od archidiecezyi, a tylko od Kolegium.

Uprzywilejowanie archidiecezyi, o którem wspominałem, nie na tem się kończy. Zapomniał X. J. H., że gmachy, w których się rozlokowały seminarium i konsystorz, kurya, mieszkania kanoników kapituły, proboszczów i wikaryuszów katedralnych, jest to własność Kolegium, a więc wszystkich dyecezyi cesarstwa.

I jeszcze niech sobie przypomni X. J. H., że budowa kościoła pro-katedralnego dla archidiecezyi pochłonęła 300 tysięcy rubli z kapitałów Kolegium, dom przy katedrze kosztował 103 tysięcy i remont domu, w którym się przedtem mieściło seminarium, 90 tysięcy, że w roku 1901 wydano na katedrę i seminarium 100 tysięcy — a wszystko to z funduszków wspólnych wszystkich dyecezyi.

Gdy to wszystko uprzytomni sobie X. J. H., wtedy nie będzie chyba utyskiwał, że cyfry w preliminarzu, Kolegium wyznaczone dla archidiecezyi, „są nieproporcjonalnie nikłe i małe“.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. *Corriere della Sera* donosi, że między kardynałem-sekretarzem stanu Merry del Vall, a bawiącym obecnie w Rzymie posłem serbskim w Paryżu nastąpiła wymiana zdań w sprawie zawarcia konkordatu. W myśl umowy, Serbia utrzymywać będzie przy Watykanie specjalnego delegata. Stolica Apostolska zamianuje arcybiskupa w Białogrodzie oraz 2 biskupów w Prizrendzie i Iskibie. Konkordat uchyla oczywiście dotychczasowy protektorator austriacki nad katolikami serbskimi. Wiadomość o zawarciu powyższego konkordatu wymaga jeszcze urzędowego potwierdzenia. — Do Rzymu przybyła olbrzymia pielgrzymka austriacka; poza nią z wielu dyecezyi włoskich również przybyły pielgrzymki. Ojciec św. przyjął tłumy pielgrzymów na publicznej audyencji na dziedzińcu św. Damazego. Odtąd ustają audyencye zbiorowe w apartamentach papieskich. — Według ostatniego sprawozdania Kongregacji Propagandy zmarło na posterunku w r. z. 199 misjonarzy, z których aż 40 należało do Towarzystwa Jezusowego. Cześć tym cichym bohaterom chrześcijańskiej miłości bliźniego i szerzycielom prawdziwej cywilizacji! — W Castelgondolfo pod Rzymem zakończył życie znany powszechnie ze swych podręczników do filozofii, były długoletni profesor i rektor uniwersytetu Gregoriańskiego, O. Pio De Mandato z zakonu O. O. Jezuitów. Zmarły prócz nauczania brał czynny udział w walce z szerzącą się w Rzymie propagandą protestancką.

Hiszpania. Ruch liturgiczny, zmierzający do badania kultu chrześcijańskiego, wzbudza coraz więcej zajęcia w Hiszpanii. Obecnie przygotowują się do odbycia pierwszego zebrania liturgicznego; specjalny komitet opracowuje na ten cel kwestyonaryusz i program.

Francja. Ks. Marian Poprawski (patron Towarz. „Pielgrzym” p. w. M. Bożej, Poznań, ul. Seminaryjna 2) z powodu kongresu eucharystycznego w Lourdes ogłasza list następującej treści: „Wobec krążących wieści i ujawniających się obaw, dotyczących drożyzny w Lourdes w czasie kongresu eucharystycznego, podaję do publicznej wiadomości, iż obawy te nie są uzasadnione, o ile je mają pątnicy, łączący się z naszą swojską pielgrzymką. Otrzymałem n. p. na prośbę, wystosowaną do Najprz. ks. biskupa z Lourdes, od eucharystycznego komitetu także oferty na mieszkanie z noclegiem i utrzymaniem (prócz obiadu) dla ks. ks. Konfratrów w cenie 6 franków za dobę w zakładach duchownych, dla osób zaś świeckich częściowo wprawdzie droższe, ale zawsze jeszcze przystępne. Sekretaryat tegoż komitetu donosi mi dalej, iż dyrekcya kolei francuskich nie ręczy za zawieszenie pątników, pojedynczo na czas Kongresu do Lourdes się wybierających, lecz że trzeba jechać koniecznie z pielgrzymką i to osobnym pociągiem, przyczem dla uczestników naszej pielgrzymki zapewniono niższą cenę. Koszta więc podane w mem pierwszym ogłoszeniu są maksymalne. Uwzględniamy również życzenia odbycia podróży I klasą z wagonem sypialnym przy odpowiedniej zwwyżce w cenie. Aby módz się

uzyskać wymienione i inne udogodnia, konieczne są śpieszne zgłoszenia pod mym adresem”. — Szereg pielgrzymek do Lourdes rozpoczęły trzy partye pielgrzymów z trzech dyecezyi włoskich; za nimi przybyły pielgrzymki ze Szwajcaryi; w pielgrzymce genewskiej było wiele uzdrowień cudownych, pomiędzy innymi wielkie wrażenie zrobiło uzdrowienie pewnej młodej panienki, chorej oddawna na koksalgję.

Belgia. Katolickie instytucje współdzielcze w Belgii wybornie się rozwijają. Kooperatywa spożywcza „Dobre Ziarno” w Morlanwelz (Hainaut) w r. z. miała czystego zysku 912,910 fr., 4,482 funkcyonaryuszów i 50,404 udziałowców. Katolickie piekarnie współdzielcze obecnie zasilają 2/3 kraju swojemi wyrobami, dystansując coraz bardziej socyalistów. W Brukseli w piekarni, istniejącej od półtora roku zaledwie, wypieczono w ciągu marca r.b. 207,000 kilo chleba.

Austria. Na skutek prośby ludności wiedeńskiej Ojciec św. ogłosił osobnym dekretem św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka) patronem m. Wiednia. Św. Klemens — jak wiadomo — był Słowianinem, rodem z Moraw, a przez wiele lat przebywał również i w Warszawie. W czasach najsmutniejszych i najtrudniejszych dla naszej wiary i całego narodu zamieszkał on ze swymi braćmi zakonnymi (Redemptorystami) w Warszawie przy kościółku św. Benona (dziś fabryka Bienkowskich), na Nowem Mieście, i tam z niezwykłym poświęceniem owocnie dla stolicy pracował. W lat kilkanaście po ostatnim rozbiorze Polski został wygnany wraz ze swoimi współbraćmi zakonnymi z granic dawnej Rzeczypospolitej.

Ameryka południowa. W południowo-amerykańskiej Rzeczypospolitej Kolumbii, w której parlament miejscowy zabronił związków i łóz wolnomularskich, obecnie na prezydenta państwa obrany został gorliwy katolik, były ambasador w Waszyngtonie i Paryżu. — Na zapowiedzianą wystawę powszechną w San Francisco (w Kalifornii) w południowych Stanach Zjednoczonych rząd włoski wydelegował w charakterze komisarza Włoch osławionego eks-burmistrza Rzymu, masona i żyda, Ernesta Nathana. Przeciwnicy tej nominacji zaprotestowali energicznie katolicy amerykańscy i złożyli odpowiednią deklaracyę sekretarzowi Stanów, Bryan'owi z żądaniem, by zawiadomił urzędownie rząd włoski, że obywatele amerykańscy nie zgadzają się na tego rodzaju delegata.

Meksyk. Zatarg pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem zwrócił obecnie uwagę całego świata na Meksyk. Warto też z punktu widzenia religijnego przyjrzeć się temu krajowi. W Meksyku religii oficjalnej niema, meksykańskie bowiem prawa wykluczają wszelką religię. Ten, co zwiedzał stolicę tego kraju, przypomni sobie z pewnością, jak trudno tam odszukać kościół, choćby jeden z największych, np. kościół Serca Jezusowego, z klasztorem, mającym przy sobie szkołę wyższą. Można nie wiem ile razy przechodzić obok niego bez zwrócenia nań uwagi: tak zwyczajną i niezemnie znamionującą kościoła jest jego fasada. Dopiero za najzwyklejszą bramą ukazują

stytucji, utrzymywanej hojnością katolików. To samo dotyczy wszystkich kościołów, klasztorów i szkół katolickich. Historia tego zjawiska jest następująca: Gdy po rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana walki między katolikami a liberałami dosięgły kulminacyjnego punktu, Comonfort, stojący u steru rządu, dał przewagę liberałom. Zabrano katolickie kościoły, kler i zakony wygnano. Olbrzymi kościół św. Franciszka (centrum metropolii), stojący przy ulicy tejże nazwy, został sprzedany na własność prywatną. Przeprowadzono przez środek jego nawy ulicę, z jednej strony pobudowano hotel, a drugą część otrzymali misjonarze protestancy. Na szczęście wkrótce doszedł do władzy Porfirio Diaz, żonaty z katoliczką, panną Romero. Pani Romero (w Meksyku mężatki zatrzymują swe panięskie nazwisko, dodając do niego męzowskie) skłoniła swego masonskiego małżonka do niestosowania zarządzeń Comonforta. Don Porfirio pozostawił więc Kościół w spokoju, pod warunkiem jednak, aby żył w ukryciu, nie zwracając na siebie uwagi. W tem leży przyczyna owego ukrywania kościołów i klasztorów, oraz wytłumaczenie smutnego faktu, że nowych kościołów nie budują tam wcale. Po upadku Porfiria objął rząd don Madeira, którego katolicyce krewni skłonili również do niestosowania dawnych praw masonskich. Huerta poślubił katoliczkę i szanuje przekonania swej żony. Już to przyznać trzeba, że naogół kobiety meksykańskie są wzorowo pobożne i zachowują ściśle przepisy Kościoła. Mężowie ich natomiast są przeważnie maso- nami i nawet niedorośli popisują się obojętnością religijną. W niedzielę mężczyźni i kobiety falą płyną do kościoła, te ostatnie ubrane czarno, w czarnych jedwabnych „rebosos” na głowie. Przed drzwiami kościelnymi jednak wielu mężczyzn zapala papierosa i siada w pobliżu, czekając końca nabożeństwa, poczem wraca do domu z rodziną. Tak postępujący nazywają się „liberałami”, w przeciwieństwie do „tanatyków”, t. j. do tych mężczyzn, co do kościoła chodzą. Indyjanie meksykańscy, osiedleni wśród ludności białej, która, mówiąc nawiasem, często ma ciemny kolor skóry, nie zatracili swej, przez misjonarzy hiszpańskich przyniesionej, religii. Czytać i pisać prawie nie umieją, ale obowiązku słuchania Mszy św. w niedzielę nie opuszczają nigdy.

Oceania. Na wyspie Manikolo, należącej do grupy wysp Nowo-Hebrydzkich, miejscowa ludność pogańska zamordowała 7 misjonarzy katolickich. Misja na Nowych-Hebrydach powierzona jest pieczy duchownej zgromadzenia zakonnego OO. Marystów.

Galicja. Budzi się tu żywy ruch społeczny wśród duchowieństwa. Kierownictwo pracy wśród robotników objął „Sekretaryat katolickich stowarzyszeń robotniczych w diecezji krakowskiej”, któremu patronuje książę-biskup Sapieha. Po odbyciu „Kursu społecznego”, zajął się Sekretaryat zakładaniem stowarzyszeń robotników i robotnic w diecezji krakowskiej i przygotowuje założenie Związku tych stowarzyszeń. Do „Polskiego zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników” zapisało się w ubiegłym kwartale ponad 1000 członków; pismo, będące organem pracy społecz-

nej duchowieństwa, „Myśl robotnicza”, bije obecnie 5000 egzemplarzy. Sekretaryat krakowski utworzył filie pomocnicze we Lwowie, Bielsku, Cieszynie, Przemyślu, Jaworznie i w Karwinie, a nadto „Bibliotekę społeczną diecezji krakowskiej”.

Archidiecezja Warszawska. Konsystorz generalny archidiecezji warszawskiej wydał odezwę treści następującej: „Od pewnego czasu poczęto rozpowszechniać różnego rodzaju modlitwy „cudowne”, „skuteczne” i t. p., układane i odpisywane bez aprobaty władzy duchownej. Modlitwy takie, pełne zabobonnych warunków i okoliczności, mogą tylko szkodzić prawdziwej pobożności chrześcijańskiej. To też dobry katolik, po otrzymaniu takich modlitw, nie powinien przykładać ręki do rozpowszechniania, lecz przeciwnie — zniszczyć odpis i owszem zachęcać innych wiernych do tępienia chwastów niezdrowej religijności”.

Diecezja Sejneńska. Biskup sejneński J. E. ks. Antoni Karaś ma w tym roku wizytować parafie w Maryampolskim i Nowomiejskim dekanacie.

Diecezja Żmudzka. 18 maja r. b. J. E. ks. biskup żmudzki ks. Franciszek Karewicz ma odbyć uroczysty ingres do katedry kowieńskiej. — 14 i 15 kwietnia odbyły się egzamina wstępne w seminarjum żmudzkiem; stawilo się 20 kandydatów, z których przyjęto 9. — Ks. Ribokas, wik. z Kurkl, przeniesiony na wik. do Baltinik; ks. Stasiulonis, wik. ze Szwekszn, na wł. prośbę zwolniony z posady, zamieszkał na altaryi w Chwejdanych.

Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mlińska. 4 maja w kościele św. Katarzyny w Petersburgu J. E. Arcybiskup Metropolita Mohylowski dokonał konsekracji nowego biskupa diecezji Żmudzkiej J. E. ks. Franciszka Karewicza. Dnia tego klasyczna świątynia nadnewska, przybrana roślinami południowemi, chór złożony z 60 alumnów akademii i seminarjum; kościół wypełniony szczęśliwymi, którym się udało dostać bilety wstępu, na prezbiterium postawie do rady państwa i dumy, ambasadorowie państw zagranicznych, urzędnicy departamentu, delegaci ziemianstwa kowieńskiego, ludu i kolonii litewskiej nad Newą, przeszła liczne duchowieństwo, a wśród niego J. E. Administrator Wileński, kanonicy kowieńscy: ks. Maculewicz i ks. Skwircecki — wszystko to razem nadawało oczekiwaniu rozpoczęcia uroczystości nastrój poważny i podniosły. O g. 10-ej przybył wraz z Nominatem żmudzkiem J. E. Dostojny Konsekrator. Przy dźwiękach orkiestry chór wykonał wspaniale „Ecce sacerdos”. Po czym wraz z asystentami biskupami J. E. Karasim, pasterzem sejneńskim, i J. E. Ciepłakiem, sufraganiem mohylowskim, J. E. Metropolita przystąpił do obrządku konsekracji. Bułę odeztał kan. Łosiński. Dary według starożytnego zwyczaju w czasie „Ofiarowania”, złożyli od imienia Nominata, świece ks. Senkus i ks. Czesnis, 2 chleby studentki Czarnocki i Giedyk, 2 beczutki wina pp. Pawłowski i Konezas. Chór pod mistrzowską batutą długoletniego organisty kościoła św. Katarzyny p. Sosnowskiego mszę „De Angelis” wykonał poprostu artystycznie. Był tam i casus fatalis. W czasie błogosławieństwa, z którym szedł przez cały kościół nowy Bis-

kup, ulamał się górny łęk pastorału, dało to ludziom zabobnym powód do różnych mniej szczęśliwych prognostyków. „Te Deum“ chóru i orkiestry dokonało uroczystości. O g. 2 w sali biblioteczej przy gimnazjum katolickim odbył się obiad dla gości zaproszonych przez Dostojnego Winowającą uroczystości: przemawiali J. E. Metropolita, hr. Tyszkiewicz, J. E. Administrator dyecezyi Wileńskiej, poseł Raczkowski artysta-malarz Borawski, p. Loster—po polsku, poseł Yczas, ks. Maculewicz, ks. Buczys, ks. Olszewski, ks. Gienis—po litewsku, i dyrektor gimnazjum katolickiego p. Cybulski—po łacinie. Wyjazd z Petersburga do Wilna ma nastąpić 15 maja, ingres w Kownie 18 w VI niedzielę po Wielkiejnocy. — *Kuryer Litewski* w № 96 r. b donosi: „J. E. ks. arcybiskup metropolita Kluczyński po przekonaniu się, iż sposób rejestracyi tych, którzy przeszli z prawosławia na katolicyzm po ukazie tolerancyjnym, podany duchowieństwu w cykularzu z d. 22 listopada 1913 r., nie odpowiada celowi, rozporządził się, aby wiadomy cykularz został mu przez duchowieństwo zwrócony do kuryi arcybiskupiej, i postanowił rejestracyę wyżej wspomnianych nawróconych przeprowadzić w inny sposób. Nikt z zainteresowanych osób nie podaje sam prośby do gubernatora, ale J. E. ks. arcybiskup sam przesyła do gubernatora spis osób, przyjętych na katolicyzm, podając z jakiej parafii prawosławnej dany osobnik przeszedł na katolicyzm, oraz prosząc, aby gubernator wymienionych w liście zechciał zarejestrować i kazać wykreślić z prawosławnych ksiąg parafialnych”. — Przed wileńską izbą sądową ma stawać ks. W. Zienkiewicz, proboszcz z miasteczka Uzda, powiatu Iłumeńskiego, gub. Mińskiej. Pociągnięto do odpowiedzialności proboszcza uzdeńskiego za to, że jakoby ochrzcił dziecię nieślubne prawosławnej Bakinowskiej i popełnił rzekome fałszerstwo przez wpisanie do ksiąg metrycznych, iż dziecko to pochodzi od rodziców ślubnych. — J. E. ks. arcybiskup-metropolita rozesał do wszystkich Biskupów uchwały konferencyi Akademii duchownej, dotyczące przyjmowania alumnów do tego zakładu. Najprzewielebniejsi Ordynariusze dyecezyi są proszeni: a) by raczyli posyłać do Akademii tylko takich alumnów, którzy ukończyli całkowity kurs nauk teologicznych w seminarjum dyecezalnym i złożyli egzamina ze wszystkich przedmiotów teologicznych; b) aby tym tylko pozwalali na własny koszt wstępować do Akademii, którzy mają wybitniejsze zdolności i chcą się poświęcić nauce; c) aby do dokumentów kandydatów dodawać raczyli świadectwa o złożeniu egzaminów rocznych i półrocznych, jeżeli takie są, jak również ostatnich z oznaczeniem dokładnem stopni za wszystkie lata pobytu w seminarjum. — W pierwszych dniach lutego wysłano do władz prośbę o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Moskwie. — W Moskwie, we wszystkich szkołkach miejskich, będzie wprowadzony wykład religii pod kierunkiem ks. S. Żółtowskiego. — Zmarł w Petersburgu ks. kanonik Adam d'Acault (Akko.) były profesor Akademii duchownej w Petersburgu i były dziekan miński. — Zmarł długoletni profesor literat. ros. w Akademii duch. M. Niekrasow.

Z Wilna i dyecezyi.

W pośród pokrytych śniegiem drzew wiejskiego ogrodu stał dom obszerny. Była to plebania. Księżyc przez gałęzie monotonnie oświecał dach domu i ścieżkę, wiodącą do parkanu kościelnego. Otulony w płaszcz mierzonymi krokami chodził automatycznie młody ksiądz. Całą piersią wdychał czyste powietrze zimowe. Na twarzy malował się smutek i boleść. Już skierował się w stronę swego domku, który się znajdował w głębi dziedzińca. Przechodził koło okien proboszcza. Przez szczeliny okien ostre promienie światła rysowały się na śniegu. Przypominał, że nie przejrzał dzisiejszej poczty. Ale nie miał ochoty do czytania. Coś dławilo w piersi. Chciało się wyładować zgrzyotę. Zapukał do drzwi.

— Czy mogę wejść na chwilę do ks. proboszcza? zapytał.

— I owszem, proszę na pogawędkę. Ot i dzienniki, siadaj. Widzę, żeś zmęczony, kolędowałeś. Po nieszpiorach dosyć długo spowiadał się. Jutro niedziela. Z sumą będziesz. Spij dłużej, nie unos się pracą zbyt: w miarę wszystko. Przy pomocy Bożej damy radę.

W słowach tych dobrodusznym zawierało się tyle troski i miłości, za co też młodzi księża tak kochali tego proboszcza.

— Ej, to nie spowiedź tak udręczyła mię, ale coś innego. Wieczorem wyszedłem na chwilę, aby odebrać świeżem powietrzem. Szedłem ulicą. Koło szynku zobaczyłem kupę mężczyzn, chłopców nawet i podrostaków z kościelnej wsi, hałasujących i pijanych. Dziś otrzymali zapłatę zarobkową. Pomiedzy nimi widziałem Michała, zataczającego się na ulicy. Trzymał się płotu. Ukłonił mi się i mówił: „To pierwszy raz po ostatniej spowiedzi”. Na to wszyscy inni wybuchnęli śmiechem i on sam zaczął się śmiać przepitym głosem. Ach, niema pracy niewdzięczniejszej nad parafialną nad ciemnym ludem! Przecie ks. Proboszcz wie, ileśmy się napracowali, żeby go odciągnąć od pijaństwa.

— Wiem, co to znaczy praca parafialna. Najpiękniejsze lata kapłaństwa spędziłem na parafii, bardzo zaniedbanej i biednej pod każdym względem.

Chciał znowu opowiedzieć swą pracę gorliwą, przykrości, które nieraz bywały jedyną zapłatą. Zamilkł. Na czole zmarszczki wskazywały, że myślał przeniosł się w lata dalekie. Po paru minutach dodał:

— Nie trzeba się zniechęcać. Młodzi, całym pędem rwiemy się do pracy, jednocześnie chcemy widocznych skutków. W przeciwnym razie zrażamy się. Im większa praca, tem większa zasługa. Ksiądz pracuje gorliwie. Cieszy mię to i moich parafian. Jestem wdzięczny księdzu.

Gdy to mówił-zacny proboszcz, czuł, że wikary ma słusny żal do Michała i pijanych mieszkańców wsi. Albowiem dla starszego syna Michała kupił obuwie i ze swej własnej kieszeni płacił kilka rubli miesięcznie staremu Walentemu za naukę czytania i pisania dzieci a Michałowi wyrobił pracę w dworskim ogrodzie. Jednak, niechęć dolewać oliwy do ognia, dodał:

— Proszę nie martwić się. Radzę wypocząć, a humor na jutro się poprawi.

Wikary spojrział na zegarek. Było po jedenastej.

— Muszę iść. Dobranoc. Mam jeszcze coś pilnego.

Wyszedł i udał się do swej izdebki. Zapalił świecę. Tak coś pchało do łóżka. Ale jeszcze nie odprawił rozmyślenia. Myślał, przecież mię rozmyślanie nie obowiązuje pod grzechem. Przemógł się. Opuścił na klęcznik, nad którym wisiał hebanowy krucyfiks. Kleczał młody ksiądz, chciał czytać z książki, litery się zlewały. Głowa była pochylona. Oczy zapadłe. W twarzy rozlany był wyraz bólu i skargi. Zdawał się modlić. Przed oczyma stanęły ubiegłe lata. Przebiegł myślą wszystkie okresy życia: dom rodzinny, pobożni rodzice, których dewizą życia była modlitwa i praca, seminarium... wszystkie łaski Boże. Z piersi wyrwały się słowa: „O, jak dobry Bóg!”. Zaczął przyrównywać do siebie pijaka Michała. W jakim otoczeniu spędził on młodość swoją bez dozoru!... Ileż miał pokus!... Ujął głowę w dłonie i szeptał zawstydzony do Boga: „Boże, gdyby nie Twe łaski, może dziś gorszym byłbym od Michała! Pijanych chłopów, Michała usprawiedliwia!”, analizował przyczyny jego upadku: bieda, ciemnota, zły przykład pechnęły go na tę drogę. Zaczął się modlić za Michała. Modlił się długo. Uderzenie zegaru przypomniało mu, że już późno. Podniósł się.

Tymczasem Michał spał. Przebudził się późnym rankiem. Leżał jakiś czas nawpół senny. Naraz zerwał się z łóżka, tknięty jakąś siłą. Upadł na kolana i bił się w piersi: „Boże, zmiłuj się nademną, Boże, to ostatni raz! Już nigdy więcej—póki życia!” I dotrzymał. Zwyciężyła modlitwa kapłana, czego nie mogła zwyciężyć praca.

M. Z.

Rekolekcyje kapłańskie. Za przykładem lat ubiegłych, w tym roku odbędą się rekolekcyje kapłańskie w dwóch seryach. Pierwsza serya 30 czerwca — 4 lipca, druga 7 — 11 lipca: początek w pierwszej i drugiej seryi o g. 7 wieczorem, — 30 czerwca i 7 lipca: koniec zaś o g. 10 ostatniego dnia rekolekcyi — ogólną Komunią świętą. Według rozporządzenia JE. ks. Administratora wszyscy WW. XX. Rekolektanci mają mieszkać w Seminarium.

Pobył Biskupa. Biskup Sejneński JE. ks. Antoni Karaś 1—2 maja, w przejeździe do Petersburga na konskrację JE. ks. Biskupa Karewicza, bawił w Wilnie, gościnnie przyjmowany przez ks. Rektora seminarium dyecezalnego.

Święcenia kapłańskie w seminarium dyecezalnym odbędą się w tym roku 15 — 18 maja; i na początku czerwca, święceń udzieli JE. ks. Antoni Karaś, Biskup Sejneński.

Przywrócenie praw. 24 kwietnia r. b. ministerium spr. wewn. pozwoliło zająć samodzielne stanowisko w gub. Wileńskiej ks. kanonikowi Ignacemu Rosołowskiemu, b. dziekanowi Swirskiemu i b. proboszczowi Franciszkanów w Grodnie.

Jubileusz kapłaństwa. Dnia 1 maja r. b. upłynęło 25 lat pracy kapłańskiej ks. kan. Juliusza—Aloizego Ellerta, proboszcza Świetojańskiego w Wilnie. Z tego powodu w d. 6 maja w 25-letnią rocznicę prymicyi ks.

Jubilata w kaplicy akademickiej w Petersburgu, liczny zastęp kapłanów pośpieszył złożyć mu lub nadesłać swe życzenia. W myśl samego Jubilata obchód ten charakteru publicznego nie miał. *Plurimos annos!*

Wstrzymanie pielgrzymki. Gubernator Wileński nie dał pozwolenia na urządzenie pielgrzymki z parafii WW. Świętych w Wilnie do Częstochowy na tej podstawie, że prawo nie przewiduje urządzania pielgrzymek poza granice gubernii.

Zgon. 7 maja odbył się na Rosie pogrzeb śp. *Stefana Jakucia*, alumna pierwszego kursu seminarium Wileńskiego. Urodził się ś. p. St. Jakuć w roku 1891 w parafii Niewodnickiej pod Białymstokiem; do seminarium zaś wstąpił w r. 1911. Będąc bardzo słabego zdrowia, większą część swego klerykatu przebył poza seminarium. Ostatnio choroba piersiowa przecięła młode życie. *Requiescat in pace!*

Grodno. Ciężka choroba przed Wielkanocą przeprowadziła do progów klasztoru franciszkańskiego w Grodnie ks. dr. Ant. Szadurskiego, który dotychczas był na kuracji w Warszawie, w pewnym szpitalu. Sędziwy ks. Jubilat — emeryt poleca się modłom sz. sz. Konfratrów.

Sekretarz seminarium p. Jan Gradowski został szefem agentury pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń, w którem pracuje od lat dziesięciu. Na czele tej agentury przed p. Gr. byli ś. p. Artur Doliński i p. Józef Minejko.

Suchowola. Gubernator wileński zabronił urządzania pielgrzymki z parafii suchowolskiej do Kalwarii pod Wilnem.

Odezwa.

OO. Dominjkanie w Krakowie zamierzają opracować historję swego zakonu na Litwie. Praca ta oczywiście nie inaczej urzeczywistniona zostanie, jak przez gromadzenie historycznych informacji w siedzibach zakonu kaznodziejskiego w odnośnym kraju. Ponieważ dziś na Litwie niema ani jednego syna św. Dominika, nie kto inny, tylko księży dyecezyi wileńskiej, mogą dopomóc dziełu urzeczywistnienia tego zobożnego zamiaru, nadsyłając wiadomości historyczne o bliżej im znanych klasztorach i rezydencyach Ord. Praed. — OO. Dominikanie proszą o odnotowanie co do poszczególnych konwentów następujących wiadomości:

- 1-o. Data i szczegóły fundacyi.
- 2-o. Data i szczegóły zniesienia.
- 3-o. Uposażenie.
- 4-o. Nazwiska przeorów z datami.
- 5-o. Nazwiska prowincyałów z datami.
- 6-o. Ważniejsze zdarzenia z dziejów konwentu.
- 7-o. Wiadomości, odnoszące się do szkoły, o ile taka przy konwencie była.

Przytem pożądanem byłoby wiedzieć, gdzie odnośne dokumenta się znajdują. Z wdzięcznością przyjęte zostałyby kartki pocztowe z widokami dawnych kościołów i konwentów dominikańskich, bo te mają ilustrować dzieło. *Adres: Kraków. Klasztor OO. Dominikanów.*

Z piśmiennictwa.

Nasze Kościoły. — Od połowy roku 1913 zaczęły wychodzić zeszyty wydawnictwa pod skromnym tytułem *Nasze Kościoły*, zakrojone na szeroką skalę, bo mające objąć jedna po drugiej wszystkie dyecezye, wchodzące w skład Polski pod trzema zaborami. Ma ono na celu przechowanie tej części dziejów naszych, jakie się zespoliły, z budową kościołów, tych jedynych przez długi czas ośrodków kultury na wschodnich i południowych kresach dawnej Rzeczypospolitej. Podjęcie takiej pracy było tem konieczniejsze, że wiele z tych kościołów, z drzewa wzniesionych, chyli się ku upadkowi, a wraz z nimi i parafie, zdziesiątkowane dzięki politycznym zawieruchom i ruinie ekonomicznej, oraz dobrowolnym i niedobrowolnym emigracyom wiernych. Takich parafii, wyglądających na stracone placówki i wygasających stopniowo, niemało w Mohilowszczyźnie. Czas pamięć ich przynajmniej ratować od zagłady. Ale cóż? Archiwów kościelnych, porządnie prowadzonych, nie mamy wcale. Za ledwie w ostatnich czasach pojawiać się zaczynają monografie kościołów lub klasztorów naszych. Trzeba mozolnie szperać po strychach i składach kościelnych, zaglądać do źródeł historycznych, badać podania miejscowe; kto się tej żmudnej pracy podejmie, wiedząc z góry, że poparcia wśród nieco ospałego społeczeństwa nie znajdzie, a tem mniej bogatych i hojnych mecenasów? Otóż znalazł się wśród duchowieństwa kresowego kapłan, który odważnie jął się pracy. Jest nim ks. *Zyskar*, obecnie proboszcz w Dorpacie. Po stać to niepospolita. Urodzony z katolika Francuza (jak oryginalna ortografia jego nazwiska *Giscord* dowodzi), oraz z matki niemki i protestantki, przez nią był wychowany, po wczesnej stracie ojca, sam niebardzo wiedząc w jakiej wierze. Metryka jednak chrzestna wyraźnie świadczyła, że jest katolikiem i kiedy wstąpił do korpusu kadetów w Petersburgu, zaczął uczęszczać na wykłady religii, przez jednego z Ojców Dominikanów prowadzone. Tam też Bóg rzucił pierwsze ziarno powołania w duszę chłopca, za którym idąc, wstąpił do seminarium, gdzie w ciągu jednego roku o tyle przyswoił sobie język polski, dotąd mu nieznan, że mógł swobodnie, choć nie zupełnie poprawnie, mówić i pisać. Wraz z językiem pokochał naród polski, który stał się dla niego prawdziwie ojczystym co do ducha, pokochał jego przeszłość dzieje i lud, tak gorąco do wiary ojców przywiązany, i pracy nad nim całkowicie się poświęcił. Przez lat dwadzieścia pracując w największej Archidyecezyi świata, miał zręczność zapoznać się z polakami, rozproszonymi od Rewla i Rygi i do Irkucka, od Wologdy do Suchum-Kale nad morzem Czarnem, a owocem tych wędrówek była praca *Polacy w rozproszeniu*, drukowana częściowo w *Przeglądzie katolickim* i *Kuryerze Litewskim*, a następnie w osobnej odbitce. Czytelnik z tej książki najlepiej pozna duszę ks. *Zyskara*, odnajdzie w nim brata, który choć od tak niedawna wcielił się do naszej rodziny, zawstydzi nie jednego ze starszych swych braci w kapłaństwie żarliwością iście apostołskiego ducha. Odbija się on i w opisach „Naszych kościołów”, do pre-

numeraty których pragnąłbym jak najczęściej kontraktów moich zachęcić. Wydawnictwo to kosztowne, potrzebuje pieniędzy: liczba kapłanów archidyecezyi Mohylowskiej i dyecezyi Mińskiej (od których ks. *Zyskar* rozpoczął swą pracę) za ledwie do 400 dochodzi — nie wystarcza na pokrycie kosztów prenumeraty. Czyż nie obowiązkiem kapłanów ze wszystkich dyecezyi, którzy „mamy jedność w sercu, choć podział na karcie”, wydawnictwo to groszem naszym podtrzymać, tembardziej, że w tem leży nasz bliższy interes. Po opracowaniu bowiem dyecezyi białoruskich przyjdzie kolej na Królestwo Polskie, Galicyę, Poznańskie, a może nawet na Brazylię i Stany Zjednoczone, jak autor zamierza. Wstyd byłoby nam, gdyby się zawiódł. Zeszyt arkuszowy z kilkunastu ilustracyami kosztuje 15 kop. Spróbujmy. X. W. *Czczott*.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. R.—ski. *Głos synogarlicy Echo piekielne* obrachowane są więcej na wyobraźnię i dlatego nie są zbyt godne polecenia; lud wprawdzie lubi tego rodzaju książki, ale bardzo mało odnosi z nich pożytku.

„KSIĘGARNIA NOWOMIEJSKA“

poleca na CZERWIEC

TAJEMNICE NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

(Czytania na miesiąc czerwiec)

przez O. Honorata Kapucyna

cena 3 złote

Nowe-Miasto nad Pilicą gub. Piotrowskiej.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

ORGANISTA

po skończeniu Konserwatorium Warsz. poszukuje posady. Adres: WILNO, Żwirowa Góra Nr. 7 m. 8. Organistcie.

ORGANISTA

prowadzi chór na głosy i kancelaryę — poszukuje posady. Wiadomość u ks. Szylinisa, St. Preli, gub. Witebskiej.

NA MIESIĄC MAJ KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO

POLECA:

«Ja Matka pięknej miłości». Nabożeństwo majowe kużytkowi rodzin chryścijańskich przez X. J. Kurczewskiego. Kop. 30 kart. —40

Majowe nabożeństwo, nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca Maja przez X. A. Płaskowickiego. Kop. 25 kart. —30

Majowe wielbienia Maryi w litaniach loretańskich przez X. Prokopa 1.—

Miesiąc Maryi przez X. Z. Goliana 1.—

Wiązanka majowa na cześć Matki Bożej p. Har-tingh —80

Zywoł Matki Bożej. Wyd. 3-cie 1.50

Przewodnik po Kalwaryi p. X. Bartnikowskiego wyd. 14-e —20

Kalwarya pod Wilnem z ilustracyami p. Je-leńską —80

Pamiętka z Kalwaryi pod Wilnem —75

PONADTO KSIĘGARNIA POLECA O B R A Z K I DO PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

GWIAZDA ZARANNA

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu to piśmko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcyi:

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

DRUSKIENIKI.

Poleca się Szanownemu Duchowieństwu nowo-otworzony Pensjonat

„LIGIA“

ul. Sadowa, tuż przy kościele.

Urządzone z komfortem, elektryczne oświetlenie, kanalizacya, telefon. Pokoje wysokie i słoneczne do wynajęcia z całodziennym utrzymaniem na doby, miesięcznie lub na cały sezon. — Dzienniki polskie.

CENY UMIARKOWANE.

Właścicielka Helena Wołkowska.

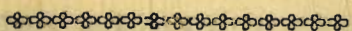
L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancye, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, turybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złotonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.

Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.

ZARZĄD Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

założonego w roku 1827

niniejszem ogłasza, że od 1 maja r. 1914

p. Józef Mineyko

przestał być głównym ajentem Towarzystwa w mieście Wilnie i że na jego miejsce, niezależnie od już obecnych ajenta głównego

Waldemara hr. Tyszkiewicza

i ajenta samodzielnego

p. Izaaka Michelsona,

zarząd Towarzystwa mianował od 1 maja r. b. ajentem dla miasta Wilna, gubernii Wileńskiej i części Mińskiej

p. JANA GRADOWSKIEGO,

którego kantor pozostaje pod dawnym adresem

przy prospekcie Ś-to Jerskim pod Nr. 5.

KSIĘGARNIA i SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
DOMINIKAŃSKA Nr. 4.
TELEF. 17—59.

Poleca Wielbnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

- | | |
|---|---|
| <p>X. ANTONIEWICZ. Kazania o Matce Boskiej oraz Nauki Majowe 1,—</p> <p>X. BANDURSKI. Ciężka służba —,30</p> <p>BULL. Wyznania nawróconego d-ra medycyny —,50</p> <p>X. GABRYL. Polska filozofja relig. w wieku XX. 2 tomy 4,—</p> <p>X. HOZAKÓWSKI. Dzieje Mszy świętej 1,75</p> <p>X. KEPPLER. Ambona i jej zadanie w naszych czasach —,75</p> <p>LASSERRE. Matka Boska z Lourdes t. I 1,20</p> <p>X. NOWAKOWSKI. Konferencye wypowiedziane na rekol. dla mężczyzn. O religii —,80</p> <p>Podręcznik adoracyjny w opr. po 45 k., 75, 1,— i 1,25</p> | <p>X. SZCZEPAŃSKI. Bóg—Człowiek w opisie Ewangelistów. Nowy, synoptyczny przekład czterech Ewangelii w jednej na podstawie tekstu greckiego, z objaśnieniami 6,—</p> <p>X. WIERZEJSKI. Nauki przyrodnicze w średniow. Chrześcijańskim —,45</p> <p>X. WŁADZIŃSKI. Semici i Semityzm —,50</p> <p>X. WOLSKI. Tryumf Krzyża. Chrystus w poezji polskiej 1,50</p> <p>313—1913. Wyzwolenie chrześcijaństwa brosz. 1,—, opr. po 1,35, 1,80 i 2,—</p> <p>ZULIŃSKA. Anioł stróż —,40</p> |
|---|---|

Wielki wybór OBRAZKÓW I KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Ponadto poleca: STATUETKI, KRZYŻE, OBRAZY i OBRAZKI na onyksie, alabastrze i drzewie. MEDALIKI i RÓŻAŃCE.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.